

Henryk Samsonowicz
Instytut Historyczny
Uniwersytetu Warszawskiego

CZY ISTNIEJE WSPÓLNA PAMIĘĆ EUROPY?*

Pamięć, widzenie przeszłości w jej różnych wymiarach, stanowi nie tylko prostą relację dotyczącą przebiegu zaszłych zdarzeń, lecz także zawiera próby ich wyjaśniania i znalezienia dla siebie pożądanego miejsca w terażniejszości. Parafrazując znane powiedzenie, można rzec „powiedz mi, co pamiętasz, a powiem ci, kim jesteś”. Istnienie pamięci stanowi warunek bytu człowieka, determinuje jego bieżące działania, określa jego miejsce w czasie i w przestrzeni. Pamięć określa i definiuje jednostkę, daje jej świadectwo tożsamości, zapewnia jej bezpieczeństwo. Istnienie pamięci zbiorowej stanowi niezbędny warunek istnienia wielu wspólnot, tych podstawowych – rodzinnych, sąsiedzkich, zawodowych, tych szerszych – plemiennych, narodowych, państwowych, wreszcie tych mających znaczenie uniwersalne – religijnych, ideologicznych czy wręcz ogólnoludzkich. Już święty Augustyn dostrzegał, pisząc *magna vis est memoriae*, wielkie znaczenie pamięci jako spoiwa łączącego różne zbiorowości ludzkie.

Wspólna pamięć tworzy historię, kreuje opis przeszłości w części oparty na wydarzeniach rzeczywistych, w części ubarwiony bieżącymi potrzebami wspólnoty, próbami wyjaśniania przyczyn i skutków zaszłych wydarzeń, określa różne wewnętrzne ingerencje. Te ostatnie najczęściej ukazują różnice dzielące ludzi w przeszłości i w terażniejszości, odmienności kulturowe – obyczajowe, językowe, religijne. Naświetlając zaszłe wydarzenia, dając ich ocenę, historia pokazuje dobrych i złych sprawców zaszłych wydarzeń. Przynoszą one także poczucie doznanych krzywd, tradycje wielowiekowych walk, długoletnich konfliktów. Stąd historia Europy (podobnie jak innych części świata) przede wszystkim każe widzieć jej przeszłość

* Wystąpienie podczas sesji „Czy istnieje wspólna pamięć Europy” na Uniwersytecie Wileńskim w dniu 7 czerwca 2012 r.

jako zbiór wydarzeń dziejących się na obszarach zróżnicowanych, wzajemnie wrogich i niespójnych. Czy zatem tytuł niniejszych uwag, zakładający, że istnieje wspólna pamięć zbiorowości zwanej Europą, nie jest nadużyciem, przynajmniej w odniesieniu do dawniejszych epok? Czy biorąc pod uwagę nierównomierne etapy rozwojowe ziem i krajów naszego kontynentu, mamy podstawy, by ową zbiorowość europejską dostrzegać jako obszar jednolity kulturalnie, czy też jest to jedynie efekt koncepcji narzucanej przez dzisiejsze potrzeby polityczne Unii Europejskiej?

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Człowiek należy do tego szczególnego gatunku biologicznego, który dobrze się czuje w zbiorowościach różnego szczebla, tych węższych i tych szerszych. Należy też do gatunku, który ceni cechy wyróżniające swoją szerszą wspólnotę – własny język, obyczaje, dokonania w przeszłości. Wiedza o nich pozwala mu na dowartościowanie tej swojej zbiorowości i tym samym siebie samego. Jednocześnie człowiek często poszukiwał swego miejsca w szerszym świecie, czy to w bardzo odległych czasach starożytnych, w których powstawały wielkie imperia, wielkie religie, czy to w średniowiecznych cesarstwach, w nowożytnych różnych związkach dynastycznych i politycznych. Czy zatem można mówić o „historii Europy”, o jej wspólnej pamięci, która by łączyła ludzi zamieszkujących ziemie naszego kontynentu?

Wydaje się, że jest to zabieg uprawniony dzięki istnieniu właśnie tych dwóch odmiennych, nierzadko konfliktowych i pozornie wzajemnie sprzecznych tendencji. Pierwsza wynikała z potrzeby zachowania własnej tożsamości – terytorialnej, państwowej, kulturalnej. Druga wiązała się z dążeniem do przynależności szerszej, uniwersalnej: religijnej (chrześcijaństwa, islamu), politycznej (cesarstwa rzymskiego, obecnej Unii), kulturalnej (językowej – od łaciny, do angielskiego dziś), cywilizacyjnej (postulat „praw człowieka”). W ciągu minionych stuleci, może nie na wszystkich, ale na wielu obszarach naszego kontynentu, powstawały normy życia postulowane i uznawane przez coraz szersze z biegiem lat kręgi jego mieszkańców. Dodać tu warto, że z czasem, przynajmniej niektóre z nich, przenoszone były na inne kontynenty, przyczyniając się do tworzenia podstaw wspólnoty ogólnoludzkiej. Pamięć o ich powstawaniu, znaczeniu i w przeszłości, i współcześnie tworzy dzisiejsze dzieje cywilizacji.

Jej początki sięgają epoki antycznej, w czasie której powstały, niezależne od podziałów politycznych, językowych, kulturowych, trzy – w miarę wspólne i w miarę trwałe – podstawy regulujące normy życia ludzkich wspólnot. Na pewno należało do nich chrześcijaństwo, którego Dekalog stanowił jeden z najstarszych zbiorów praw, nawet jeśli nie przestrzeganych, to w miarę szeroko głoszonych i uznawanych, określających postulowane wartości.

Drugą dziedziną wyznaczającą przestrzeń kultury europejskiej był zachowany, przynajmniej w części, spadek po epoce antycznej: prawo rzymskie, skodyfikowane w VI wieku i wprowadzające ponad granicami politycznymi i kulturowymi postulowane normy życia społecznego, tworzone i uzupełniane przez uczonych jurystów.

Trzecią wreszcie (także nie wszystkim dostępną) wspólną sferą życia była kultura Grecji i Rzymu. Jej dorobek naukowy do dziś stanowiący podstawę wielu

dziedzin wiedzy, jej twórczość w dziedzinie rzeźby, architektury, malarstwa, literatury pięknej czasów antyku – poczynając od mitologicznych eposów, poprzez dramaty i komedie teatralne, a kończąc na poezji lirycznej i erotykach – należy do wspólnego dorobku cywilizacyjnego, nie tylko Europy zresztą, lecz całego świata.

Czas średniowiecza, mnożąc dorobek antyku, przyniósł dwa kolejne składniki kultury obejmującej liczne kraje kontynentu. Pierwszy z nich był zapewne skutkiem nałożenia na rzymskie tradycje obyczajów przyniesionych przez plemiona, które rozbijając imperium, zasiedliły jego terytoria. Powstało wówczas zjawisko, które można by w uproszczeniu nazwać „pluralizmem władzy”. Mieściły się w nim nie zawsze spójne i zgodnie działające instytucje organizujące życie zbiorowe tych ludzi na różnych poziomach. Współistniały ze sobą organy władzy uniwersalnej – cesarskiej, papieskiej; władzy regionalnej na szczeblu państw i różnych struktur terytorialnych; władzy świeckiej i kościelnej. Co zaś zapewne było szczególnie istotne, pojawiły się (może przetrwały) obok władz lokalnych czy państwowych samorządy zgromadzeń lokalnych – wiejskich wiecowych czy później sejmikowych. Szczególnie znaczącą rolę można tu przypisać odbudowie lub powstawaniu od podstaw samorządów miejskich. Instytucji prawnych, które wytworzyły – w niejaki uproszczeniu – typ „miasta europejskiego”, jak nazwał je Max Weber. Niezależnie od wielu wątpliwości dotyczących czasu powstawania tego zjawiska, jego zasięgu (nawet jego nazwy), w miastach średniowiecza pojawił się stan prawny, który miał tworzyć nowy kształt i nowy ustrój społeczeństwa nie tylko na ziemiach Europy.

Kolejnym dorobkiem wieków średnich, do którego odwołuje się wspólna pamięć, było tworzenie (nie po raz pierwszy w dziejach człowieka) coraz bardziej niezależnego i samorządnego środowiska uczonych. Zgrupowani w uniwersytetach rozsianych po wielu krajach, chyba po raz pierwszy w dziejach, domagali się udziału nauki we władzach nad społeczeństwem. Obok *sacerdotium* (władzy duchownej) i *imperium* (władzy świeckiej) pojawił się kolejny pretendent do sprawowania rządu dusz ludzkich – *studium* (wiedza, nauka).

Postulat pełnienia władzy przez uczonych, zgrupowanych na uniwersytetach, był (nie tylko wówczas) utopią. Niemniej samorządy uczelniane pełnione przez rektora i dziekanów wpisywały się w model „społeczeństwa wiedzy”. W zasobie wspólnej pamięci Europy znalazły się starania uczonych o poznanie i zrozumienie świata. Nadal przecież aktualne jest stwierdzenie mistrza Abelarda, że „kluczem do wszelkiej mądrości jest częste i pilne pytanie”. Mimo najróżniejszych zawirowań w dziejach, mimo prób narzucania „jednej słusznej prawdy” przez wielu ideologów i polityków, cywilizacja europejska, poczynając od początków II tysiąclecia, poszukuje nowych rozwiązań, nowych ustaleń wyjaśniających wszechświat, jego dzieje, jego budowę.

Kolejnym etapem budowy wspólnych wartości, już w dobie nowożytnej, był czas rozwoju wszelakich nauk: biologii, ekonomii, fizyki, matematyki, filozofii. Przyniósł on wraz z rosnącym krytycyzmem (wspartym kantowskim „czystym rozumem”) nowe treści dające podstawę dzisiejszej wiedzy, także w znacznym stopniu wielu prądów ideologicznych. Pod koniec XVIII wieku hasła Wielkiej

Rewolucji Francuskiej – niezależnie od realnych działań jej przywódców – stały się zawołaniem mobilizującym wzdłuż i wszerz kontynentu liczne, znaczące grupy ludzi. „Wolności, równości, braterstwa” – cokolwiek by to hasło w różnych krajach i w różnych czasach miało znaczyć, domagali się nie tylko francuscy jakobini, lecz także patrioci polscy i litewscy, karbonariusze włoscy, pisarze i poeci niemieckiego romantyzmu. Okrzyk ten stał się wezwaniem do działań ciemionych, upośledzonych, stał się programem, który przetrwał Święte Przymierze, ekspansję mocarstw kolonialnych, złowrogie czasy faszystowskiego i komunistycznego totalitaryzmu, hekatombę wojen światowych, zbrodnie ludobójstwa. Nie oznacza to, że te hasła były zawsze i wszędzie tak samo rozumiane i realizowane. Ale na pewno, podobnie jak żądania przestrzegania coraz bardziej rozbudowywanych „praw człowieka i obywatela”, stanowiły i stanowią nadal wyznaczniki cywilizacji, powstałej w Europie i rozpowszechnianej na całym świecie.

Jesteśmy tu, zgromadzeni w Wilnie, spadkobiercami tych wszystkich wartości. Pamięć o nich jest częścią naszej wspólnej historii. Warto rozważyć, jak dalece nasze kraje – Litwa i Polska – mogą być postrzegane nie tylko jako uczestniczki i beneficjentki pożądanej dziś kultury Europy, lecz także jako jej aktywne współtwórczynie.

Jest rzeczą oczywistą, że poczynając od XIV wieku, nastąpił awans naszych krajów w hierarchii znaczenia w Europie. Peryferyjne państwa, leżące na obrzeżach kontynentu, stały się aktorami wydarzeń o znaczeniu ogólnodziejowym. Wspólna walka z Krzyżakami doprowadziła nie tylko do kryzysu tej ekspozytury rycerstwa zachodniej Europy, lecz pozwoliła na znaczący głos dworów Krakowa i Wilna w czasach otwierających nowy etap dziejowy. Nie chodzi w tym wypadku o powstanie znaczącej siły militarnej państw, których władcy (jak powiedział wenecki poseł Marino Sanuto) dysponować mogli armią liczebnie przewyższającą wojska Francji czy Anglii. Do zasobu wspólnej pamięci należy natomiast zaliczyć głoszone tezy o „wojnach sprawiedliwych”, o zakazie nawracania mieczem. To dwory litewski i polski występowały w obronie czeskich husytów i głosiły tolerancję wobec innowierców. W czasach wielkiej schizmy Kościoła rzymskiego, narastania groźby ekspansji tureckiej, kryzysu idei cesarstwa, wielkich zniszczeń przyniesionych przez wojnę stuletnią, oba nasze państwa (mimo najróżniejszych wzajemnych konfliktów) jawiły się jako obszary rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego dobrze już zakorzenione w Europie. To z ich ziem eksportowano surowce niezbędne dla nowożytnego przemysłu. Zboże z Polski, woły tysiącami pędzone z ziem ukraińskich, drewno do stoczni niderlandzkich, nawet portugalskich, z Litwy i z Mazowsza, produkty orientalne przewożone na zachód z Turcji – stały się towarami znaczącymi w tworzeniu globalnej gospodarki. Na strasburskim fresku z końca pierwszej połowy XV wieku ukazującym piętnaście państw Europy zjednoczonych pod znakiem krzyża są już ukazane i Polska, i Litwa.

Dla obu państw to piętnaste stulecie stanowiło wstępny okres tworzenia przyszłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, której ustrój, i kultura mogą stanowić jedno z nielicznych odwołań historycznych do idei dzisiejszej Unii Euro-

pejskiej. Twór rozległy, liczący okresami ponad osiemset tysięcy kilometrów kwadratowych, stanowił zbiór zgodnie żyjących, wbrew używanej nazwie, nie dwóch, lecz kilkunastu narodów o odmiennych tradycjach, językach i obyczajach. Oprócz Polaków i Litwinów zamieszkany był przez różne grupy Słowian wschodnich, dzisiejszych Ukraińców i Białorusinów, także Rosjan. Na całym jego obszarze żyły liczne skupiska ludności niemieckiej, Żydzi w Rzeczypospolitej stanowili bodaj najliczniejszą część swej diaspory. Na wschodnich obszarach państwa powstawały kolonie Ormian, obszary Karpat zaludniane były przez romańskich Wołochów, w miastach znajdowali miejsce dla siebie Włosi, działały gminy karaimów i Walonów. W czasach konfliktów wewnętrznych i wojen religijnych na zachodzie, na wschodzie nad Wisłą i Niemnem znajdowali dla siebie azyl Tatarzy, Holendrzy, Szkoci. Wszystkie te grupy mogły rządzić się własnymi prawami – polskim, litewskim, niemieckim, ruskim, ormiańskim, wołoskim.

Dzieliły je nie tylko odmienności ustrojowe, lecz także wyznaniowe i religijne. Szczególnie od połowy XVI wieku na ziemiach Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, na których obszarze dominowało wyznanie katolickie, działały gminy wyznania augsburskiego (luterńskiego), reformowanego (kalwińskiego), braci polskich, braci czeskich, nie mówiąc już o różnych drobniejszych wspólnotach religijnych czy wyznaniowych. Konfederacja warszawska z 1573 roku gwarantowała tolerancję wyznaniową wobec większości chrześcijańskich różnowierców. Żydzi uzyskali tak zwany Sejm Czterech Ziem, który był uprawniony do podejmowania ustaw regulujących wewnętrzne sprawy diaspory. Główny ośrodek karaimów mieścił się w Trokach, na obrzeżach Rzeczypospolitej istniały grupy wyznawców islamu. Biorąc pod uwagę istniejące jeszcze pozostałości pogańskie (do dziś obecne) w wierzeniach i obrzędach ludności wiejskiej, ten stan rzeczy stanowił wyjątkowy obszar tolerancji religijnej w Europie czasów nocy św. Bartłomieja.

Skutki tego stanu rzeczy dały początek zjawisku, które charakteryzować miało ziemie Rzeczypospolitej także w następnych stuleciach. Nawet w czasie utraty niepodległości, mimo rosnącej nietolerancji, utraty przywilejów jej szlachty, rosnącego wyzysku chłopów i upadku miast, tradycje wolności powodowały asymilację przybyszów z różnych stron świata. Nie tylko Niemcy, Czesi, Węgrzy, Rosjanie, Ukraińcy, lecz także Francuzi, Anglicy, Włosi, Holendrzy zaczęli traktować ziemie Unii jako swoją ojczyznę. Przejmowali jej tradycje, obyczaje i stawali nierzadko w szeregach jej bojowników o wolność i niepodległość. Był to model stanowiący alternatywę dla absolutyzmu, dla despotyzmu, użyteczny przykład przynajmniej dla części elit społecznych w nowożytnej Europie.

To prawda, że ten stan rzeczy przestawał być atrakcyjny w ciągu ostatnich dwóch stuleci, kiedy powstawały wspólnoty narodowe, których znakiem rozpoznawczym był język, wyróżnikiem istnienia własne państwo. Niemniej czy te tradycje nie należą do wartości, których pamięć jest szczególnie cenna dziś, w Unii Europejskiej?